Nr. 175. We Lwowie Wtorek dnia 26 Czerwca 1894. **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Lwów 25. czerwca.

Wystawa, jako dzieło ekonomicznego i moralnego znaczenia, miała i mieć jeszcze będzie wiele chwil szczęśliwych. Wywołała też podnioślejszy nastrój. Usposobienie to szlachetniejsze i dodatnie zamanifestowało się bardzo dobitnie w opinji publicznej. Upadła bowiem wobec niej hodowana i dobrze znana wszystkim parafiańszczyzna, ucichły partykularyzmy, schowały rogi antagonizmy. Od dawna nie był kraj świadkiem, takiej jednomyślności, jakiej dowody złożyła już opinja publiczna. To pierwsze zwycięstwo! Jeżeli prawdą jest, że głos ludu bywa niekiedy głosem Opatrzności, to tym razem w istocie wyższa potęga, głębsze uczucie kierowało sercami, które niedopuszczały ani jednego dysonansu.

Ale nim jeszcze cała inteligencja kraju zdała sobie sprawę z tego objawu odrodzenia, które nagromadzeniem myśli i pracy ludzkiej, woła do udziału wszystkich, — już tutaj, bliżej objawia się pewna trwożliwość. Dla czego? Dla tego, że nie tylko pod koniec wieku bieżącego, ale do skończenia świata pozostanie na ziemi zawsze liczny zastęp ludzi, rozmiłowanych we własnem zwątpieniu. Sprzedają to za symbol rozumu. Ludziom tego kroju, nawiasem mówiąc najmniej interesowanym powodzeniem lub niepowodzeniem wystawy, przychodzi w pomoc, rzecz dziwna — klęska elementarna.

Powodzie niszczą rozmaite okolice kraju, wiele ludzi wyzuwają z mienia, niejednemu braknie kawałka chleba — także i im podobne ubolewania kończą się najczęściej szukaniem winnych. Nie można wypowiedzieć wojny ślepym żywiołom, to trzeba gromić tych, którzy rzekomo mogli, a nie zapobiegli wylewom rzek i potoków. Zerka się przytem krzywo na dzieło wystawy, jakby na sprawcę zmian atmosferycznych i zapytuje, ażali nam wypada pozostawać dłużej w tem usposobieniu i stroju godowym?

Klęski, choćby miała być generalną, nie odwrócimy ubolewaniem i lamentem, możemy ją raczej zażegnać taką solidarnością, jakiej dowody złożyło społeczeństwo, popierając dzieło odrodzenia — wystawę. Strumienie rozpłakanych niebios nie wpłyną ani na jotę na zmianę programu zapowiedzianych zjazdów, nie powinny też oziębić gorącej chęci tych, którzy mają zamiar urządzać z prowincji gromadne wycieczki na wystawę. Potop był ongi w kraju, potop huczący obcymi najazdy, gdy na głos Czarnieckiego spieszyła do Tyszowiec garstka ludzi dobrej woli i wielkiej miłości, ażeby także przysposobić odrodzenie. A ten hetman, co nie z soli, ani roli nie urósł, nie zrzucał ani na chwilę godnego stroju. Wśród niepowodzeń, słot i szarugi, wśród klęsk strasznych, jaśniało jego oblicze promieniem nadziei i wiary niezłomnej.

Wystawa, to także symbol Tyszowiec, lubo innej postaci, bo czasy inne i duch inny. W nowoczesnych obozach, w których mocują się geniusze narodów, mniej cnót potrzeba, ale potrzeba jednej bezwarunkowo: w y t r w a ł o ś c i! Dodana do niej cierpliwość, jest oraz i czynnikiem, który nawet w polityce dokazuje cudów. Zrozumiały to narody potężniejsze, niż nasze społeczeństwo osłabione organicznie, a krępowane politycznie. Francja po Sedanie zwoływała świat do swego obozu geniuszu narodowego i dopiero po tym turnieju wystawowym powiedziano znowu, że bądź co bądź, ona pierwsza idzie przed narodami z oświaty kagańcem. Włochom, mimo licznych klęsk i niedomagań ekonomicznych, nie pozwolił zmysł polityczny zasklepić się w odosobnieniu. Zdobyły się na kilka wystaw, na kilka konferencyj, po których świat dowiedział się, jakie skarby geniuszu piastuje duch tego narodu dla przyszłości. Pomiędzy nami, a tym narodem znalazłoby się dużo analogji we względzie cywilizacyjnym. I tam jeszcze stosunkowo dużo analfabetów, a sztuki kwitną. Niechże nikogo nie martwi, że nad naszemi czarnemi grzędami sztuka promienieje. Łatwiej tam poprawić, łatwiej podnieść wysoko tych, co u poziomu, łatwiej tam, gdzie dużo światła! Byleby to światło nie zimne, byle grzało — słowem — byle trochę serca, a dużo wiary u tych, którzy zadanie rozumieją.

Zrozumieli ci, którzy obóz nowoczesny stworzyli. Płonie w nim znicz zapału naszych artystów, podsycają ogień iskry zręczności naszego ludu, znoszą materjał coraz śmielsi, bo już w świetle skąpani, przemysłowcy — słowem zniczu tego nie zdoła zagasić żywioł zależny od wiatrów, od stopnia zimna lub ciepłoty, czyli deszcz, który zawładnął hipochondrykami.

Niech więc nikt nie ubolewa, że na te nasze czarne grzędy, które wyhodowały tyle zdolności, leje dziś deszcz uprzykrzony, że chmury psują dobre wrażenie, że trzeba włożyć na nogi kalosze, a nad głową rozpiąć parasol. Ci, którzy wytrwać umieją, bo ich tego uczy miłość dzieła, a i ci, którzy lud prowadzić umieją — przyjmą mimo ulewy najuprzejmiej zabłoconych rodaków ze wszystkich stron. Kto stanął dobrowolnie, wytrwa, niech tylko publiczność nie stwarza sobie fałszywych wniosków, z fałszywych premis.

Dziś jedna niekiedy grozi epidemja — pessymizm zaraźliwy, który często bez przyczyny robi spustoszenia i drwi z konsekwencji. Wierzymy jednak, że i przykład może wiele, po przykłady zaś niech spieszą do obozu wystawowego wszyscy, a tam mimo słoty przekonają się naocznie, czem jest wytrwałość i co stwarza konsekwencja, której podnietą miłość dobra ogólnego.

Z bieżącej chwili.

Lwów 25. czerwca.

Z zapowiedzianą podróżą cesarską do południowego Tyrolu odżyła na nowo kwestja samorządu włoskiej części tego kraju. Pisma niemieckie nie są naturalnie tem zachwycone: wołają, że jedność Tyrolu jest nienaruszalną. Całość kraju musi pozostać nietkniętą i tylko pod tym warunkiem może być mowa o jakichkolwiek koncesjach. Dawnemu projektowi autonomistycznemu posła włoskiego Dordi'ego, zarzucają pisma niemieckie, że zmierzał do rozdarcia kraju. Była tam wprawdzie mowa o dwóch sejmach obwodowych w Trydencie i w Insbruku z pozostawieniem sejmu krajowego nienaruszonym. Wkrótce jednak ten wspólny byłby jeno cieniem, i byłby stracił zupełnie rację bytu, a właściwy zarząd autonomiczny, byłby przeszedł na owe sejmy okręgowe.

Przeciw temu projektowi powstali wszyscy Niemcy bez względu na swoje przekonania polityczne. Na tem stanowisku stoją Niemcy i dzisiaj. Niemniej jednak przyznawają oni, że liczne zachodzą różnice między włoską, a niemiecką częścią kraju. Znaczenia tych różnic zapoznać nie można. Trentino wykazuje szereg ekonomicznych, społecznych, kulturnych i etnograficznych właściwości, które koniecznie domagają się pewnego odmiennego i indywidualnego traktowania. Ale wszystkie te kwestje mogą być traktowane jedynie ze stanowiska użyteczności i praktyczności, a więc z punktu widzenia ściśle administracyjnego. Następstwa prawnopaństwowe dla autonomicznego stanowiska polityczno narodowego są stanowczo wykluczone i Niemcy nigdy się na nie nie zgodzą. Do takich eksperymentów Niemcy nie są skłonne. Przypuszczają też w pismach niemieckich, że reprezentanci włoskiej części kraju porzucą swoje dotychczasowe negatywne stanowisko, które krajowi żadnego nie przynosi pożytku.

Sądzimy jednak, że prasa niemiecka idzie w swoim optymizmie trochę za daleko. Nic dotychczas nie przemawia zatem, aby Włosi południowego Tyrolu zmienili swój program polityczny i narodowy, opierający się na zasadach autonomicznych. Fakt, że chcą swoje dezyderaty przedłożyć cesarzowi, że cesarz chce je wysłuchać, to przecież nie jest jeszcze dowodem, że zmiana zapatrywań nastąpiła u Włochów. Przeciwnie. Wolno raczej z tego wnosić, że w Przedlitawskich sferach najwyższych, decydujących o losach polityki, zaszła pewna zmiana zapatrywań i dla tego wolno przypuszczać, że Włosi południowo-tyrolscy osiągną to, do czego dążą, a jeżeli nie od razu wszystko, to w każdym razie na początek dużo.

Młodziutki Aleksander serbski pojechał z wizytą do Stambułu, gdzie będzie gościem sułtana. Pismom półurzędowym zależy na tem, by wmówić w świat, że podróż ta nie ma cechy politycznej. Dlaczego im tak bardzo na tem zależy, trudno doprawdy zrozumieć. To prawda może, że żadnej nie ma aktualnej kwestji, któraby podróż bezpośrednio była spowodowała, że nie zaszło nic takiego, co by wymagało osobistej interwencji i obecności króla serbskiego w stolicy państwa ottomańskiego, prawda wreszcie, że żaden minister nie towarzyszy królowi, ale z tych wszystkich okoliczności nic nie wynika. Sam fakt podróży jako taki ma znaczenie polityczne i jest bezsprzecznie więcej, aniżeli aktem kurtoazji. A ma on to znaczenie zarówno przez wzgląd na drogę, obraną przez króla Aleksandra, jakoteż na — Stambuł.

Na uwagę zasługuje przedewszystkiem fakt, że król serbski nie wstępuje na ziemię bułgarską. Byłoby to niezawodnie w interesie obu państw i narodów, gdyby zarówno w Belgradzie, jakoteż w Sofji zapomniano o wojnie z roku 1885 i o wszystkich sporach i swarach, które następnie wynikły, gdyby przywrócone zostały normalne szczere i przyjacielskie stosunki sąsiedzkie. Zdaje się jednak, iż w Belgradzie są zdania, że inicjatywa do tego nie może wyjść ze strony serbskiej, że pierwszy krok uczynić winna Bułgarja. Z pewnego punktu widzenia mają może nawet rację. Dotychczas to jednak nie nastąpiło, mimo, że książę Ferdynand w podróżach swoich do Austrji i Niemiec, już niejednokrotnie zawadził o ziemię serbską. Nie ulega chyba kwestji, że gdyby książę Ferdynand był już złożył wizytę w Belgradzie, król Aleksander byłby teraz obrał drogę na Sofję, Filipopol i Adrjanopol, bo ona i krótsza i wygodniejsza. W ominięciu Bułgarji leży więc pewna demonstracja. Ale i nad Bosforem gotów Aleksander obecnie coś politycznego załatwić. Wiadomo, że Bułgarzy uzyskali teraz ustępstwa w Macedonji. Wyjątkowe ich stanowisko na polu kościoła i szkoły wywołuje zawiść innych narodowości a w pierwszym rzędzie Serbów. Jest więc rzeczą wysoce prawdopodobną, że król Aleksander poczyni w tym kierunku pewne uwagi i zechce może uzyskać pewne koncesje. Czy ze skutkiem, to się później okaże. Na wszelki sposób ta podróż z grzeczności ma cechy polityczne.

Banicja Chrystusa.

Z Królestwa Polskiego donoszą *do N. Ref.*:

Do warszawskiej izby sądowej wystosowana została niedawno skarga apelacyjna na wyrok warszawskiego sądu okręgowego, wydany 28 stycznia (9. lutego) 1894 roku, w sprawie nader ciekawej i charakterystycznej. Obrońca sądowy p. L. W. skazany został na 3 tygodnie aresztu w więzieniu warszawskiem za uchybienie urzędnikom sądowym, szczególnie zaś sędziemu pokoju w Skierniewicach niejakiemu Grabowskiemu. Wypadek, który dał powód do tej sprawy, oskarżony opisuje w swej apelacji w następujący humorystyczny sposób:

„Sędzia pokoju Grabowski, obejmując swe stanowisko w Skierniewicach odbierał kancelarję i inwentarz od swego poprzednika Kniaziewa. W onym nieszczęsnym dla mnie dniu przyszedłem do kancelarji sędziego pokoju i zastałem tam obu wymienionych urzędników sądowych, a także niejakiego Julj na Troczyńskiego, którego Grabowski przywiózł ze sobą na urząd pisarza sądowego. Wkrótce po mojem przybyciu zjawił się także prawosławny pop pułkowy, z którym obaj sędziowie udali się do sali obrad sądowych i drzwi za sobą zamknęli. Zostawszy sam na sam z Troczyńskim, zapytałem go, co oni tam robią z popem. Z odpowiedzi, jaką na to pytanie otrzymałem, dowiedziałem się, że Grabowski, spostrzegłszy, iż znajdujący się w sali obrad sądowych krucyfiks jest polskiego, nie rosyjskiego pochodzenia, wezwał w charakterze rzeczoznawcy prawosławnego popa, dla stwierdzenia tego faktu. Na co odpowiedziałem:

— Dotychczas sądziłem, że Chrystus jest tylko jeden; że zaś jest ich dwóch, polski i rosyjski, o tem dowiaduje się pierwszy raz.

„Ekspertyza nad Chrystusem trwała około 40 minut, poczem zapadła uchwała, iż Chrystus ma być wydalony z sali obrad sądowych, przytem nadmienić wypada, że wydawszy dekret banicji przeciw Chrystusowi polskiemu, sędziowie nie wyznaczyli dlań żadnego innego miejsca pobytu i tylko z łaski ówczesnego sekretarza wydziału hipotecznego, nieżyjącego już dzisiaj Konstantego Przewóskiego, wydalony przez p. Grabowskiego, Chrystus znalazł przytułek w wydziale hipotecznym, gdzie i dotychczas się znajduje. Oczywiście, takie poniewieranie religji katolickiej, którą wyznaję, w najwyższym stopniu oburzyło mię i wyprowadziło z cierpliwości. Sądziłem, że wydalenie Chrystusa nastąpiło z rozporządzenia ministra sprawiedliwości i pomyślałem sobie, że jeśli na naród polski spadły rozmaite nieszczęścia, to przynajmniej do pewnego stopnia naród ten sam sobie winien, ale za co ma znosić prześladowanie Chrystus polski? wszak nie brał osobiście udziału w rozruchach 1863 roku! Tymczasem Jego Cesarska Mość cesarz Aleksander, głowa kościoła prawosławnego, podczas pobytu w Królestwie, raczył odwidzić kościół katolicki i ucałował krzyż, pomimo polskiego pochodzenia tegoż. Wynika stąd, że minister sprawiedliwości nie mógł dawać rozporządzenia, co do banicji polskiego Chrystusa z sądów, a więc wydalenie Go z sądu pokoju w Skierniewicach, jakoteż cała ekspertyza nad Chrystusem odbyła się skutkiem samowoli sędziego Grabowskiego."

„Otóż dla zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość postanowiłem jakąkolwiek drogą zawiadomić o tem prokuratorję państwa i na potwierdzenie tego faktu powołałem się na licznych świadków. Tymczasem zastępca prokuratora w powiecie skierniewickim T. linow — skargę wymierzoną przeciw sędziemu Grabowskiemu, zwrócił przeciwko mnie, zapewne dla tego, aby uwolnić od zasłużonej kary swego kolegę Grabowskiego, a zarazem obudzić postrach pośród tutejszej dosyć lękliwej ludności, aby nikt na przyszłość nie odważył się skarżyć przed wyższą władzą na nadużycia urzędników pod groźbą procesu karnego."

W dalszym ciągu swej skargi apelacyjnej oskarżony przytacza różne fakta, z ujemnej strony charakteryzujące sądową działalność sędziego Grabowskiego, który nie odebrał wykształcenia uniwersyteckiego i nie posiada żadnej kwalifikacji na sądownika.

Podczas bytności ministra sprawiedliwości w Warszawie. przy rewizji izby sądowej, pewien wyższy urzędnik ministerstwa zapytał p. Grabowskiego, który był wówczas sekretarzem izby, w którym kształcił się uniwersytecie, na co tenże odpowiedział: „Ja jestem prawosławny", w tem widocznie przekonaniu, że prawosławie zastępuje wszelkie inne kwalifikacje do karjery prawniczej w Królestwie Polskiem. Słusznie więc oskarżony pisze w swej skardze apelacyjnej, że nawet w myśl ustaw rosyjskich, kara, wyznaczona w art. 283 *Ułoż. o nak.* za obrazę urzędnika, ma na myśli jedynie takich urzędników, którzy, sumiennie spełniając swe obowiązki i przyzwoicie zachowując się wobec publiczności, nie dają powodu do obrażania ich, a nie takich, którzy kompromitują całe sądownictwo, a poniewieraniem religji katolickiej, obrażają uczucia katolików i sami tym sposobem uzbrajają ludność katolicką przeciwko rządowi".

Skarga apelacyjna kończy się temi słowy:

„Wobec wszystkiego, co wyżej przytoczyłem, zważywszy, że żydzi męczyli Chrystusa za życia, a sędzia Grabowski męczył Go po śmierci, trzymając w areszcie w wydziale hipotecznym, na co ja, jako prawowierny katolik, nie mogłem patrzeć obojętnie, co też nie może mi być poczytanem za winę, mam honor prosić izbę sądową, aby zniosła wyrok warszawskiego sądu okręgowego i uznała mnie za sądownie uniewinnionego".

Korespondent, donoszący nam o całej tej sprawie z załączeniem oryginalnego w języku rosyjskim tekstu owej apelacji, o której mowa, temi słowy list swój kończy:

„Charakterystyczna ta sprawa przypomina mi genialne opowiadanie Dostojewskiego, w którem Chrystus ukazawszy się cudem na ziemi w czasach inkwizycji, wezwany zostaje przez wielkiego Inkwizytora i tenże wtrąca Go do więzienia za obojętność w rzeczach wiary. Rosja obdarza nas mnóstwem takich czynowników-inkwizytorów, u których fanatyzm i szał rusyfikatorski zastępuje rozum i zdrowy rozsądek, a klasyczna ciasnota i ograniczoność umysłu naraża ich na wypadki, kompromitujące stan urzędniczy i rządy rosyjskie wobec całej Europy.

---

4)

Wrażenia z podróży po Grecji

(w lipcu 1893 roku.)

(Ciąg dalszy.)

Największym atoli dobrodziejem Aten, był cesarz rzymski Hadrjan, który ukończył budowę świątyni Jowisza Olimpijskiego, wybudował drugą świątynię na cześć tego bożka, gimnazjum, bibliotekę, wreszcie wspaniałą bramę, łączącą nową dzielnicę miasta, ze starą, zdawna i do dziś dnia noszącą jego nazwisko.

Przykład Hadrjana nie pozostał bez wpływu na innych. Słynny z swych bogactw Herod, zwany *Atticus* przyozdobił stadjum Likurga i wybudował jeden z najprzepyszniejszych teatrów greckich, na cześć jego zwany „Odeonem Heroda".

W starożytności odeony tem się różniły od zwykłych teatrów, że były kryte i że dawano w nich przeważnie tylko przedstawienia muzykalne. Odeon Heroda miał prześlicznie rzeźbiony strop z drzewa cedrowego. Średnica amfiteatru wynosiła 80 metrów, a szerokość sceny przeszło ... metrów. Z miejsc przeznaczonych dla publiczności, dwadzieścia rzędów najbliższych sceny wyłożone były marmurem, najwyższe stopnie zdobiły portyki, biegnące dokoła amfiteatru. Środek zajmowała *orchestra*, dalej zaś była scena ... zwykle, nad poziom jej nieco wzniesiona. Odeon, podobnie jak teatr Dyoniza znajdował się na południowym stoku akropolis.

Dokoła niej do dziś dnia zachowało się jeszcze wiele innych pomników starożytności. Wspomnę tylko jednym z nich, dotąd wybornie utrzymywanym, a mianowicie o świątyni Tezeusza.

Jakkolwiek wybudowana w pierwszej połowie wieku V. przed Chr., świątynia ta najlepicj zachowała się ze wszystkich tego rodzaju zabytków w Grecji i we Włoszech. Tylko *cella* jej uległa pewnym zmianom, chrześcianie bowiem przerobili ją na kościół św. Jerzego. Turcy chcieli ją zburzyć, jednak zapobiegł temu wydany w tej sprawie firman sułtański. Z kolumn wewnętrznych tylko kilka zostało nieco uszkodzonych, podczas trzęsienia ziemi w r. 1821, zresztą wspaniały ten pomnik budownictwa greckiego w zupełności utrzymał się w swych kształtach pierwotnych.

Zdala już świątynia Tezeusza sprawia nadzwyczaj imponujące wrażenie. Zbliżywszy się do niej, ze zdumieniem spostrzegamy, że rozmiary jej są daleko mniejsze, niż zrazu sądziliśmy; jest to skutkiem owych właściwości budownictwa greckiego, o których wspomniałem powyżej.

Podobnie jak Partenon, cała zbudowana z marmuru pentelickiego. Dokoła otacza ją perystyl, opierający się na 34 kolumnach w stylu doryckim. Tak fryz perystylu, jak wschodniego i zachodniego boku *celli* ozdobiony jest rzeźbami, niestety znacznie uszkodzonemi. U wejścia do *celli* znajdował się pierwotnie portyk, który usunięto, przerabiając ją na kościół chrześciański.

Pomimo tych zmian i uszkodzeń, świątynia ta z powodu swej nader harmonijnej całości jest jednym z najznakomitszych zabytków architektury klasycznej.

Oto najważniejsze budowle akropolis ateńskiej, lub znajdujące się w najbliższem jej sąsiedztwie. Już sama ilość ich i pochodzenie z najpiękniejszego okresu sztuki starożytnej, czynią Ateny najwspanialszym jej przybytkiem, jednem z tych miejsc, które przez długie wieki jeszcze będą celem pielgrzymek prawdziwych jej znawców i zwolenników.

* * *

O milę od Aten leży starożytny Faleron, jedna z przystani ateńskich, które już w V. wieku przed Chr. długiemi murami połączone były z tem miastem. Obecnie Pireus jest głównem ogniskiem ruchu handlowego, a Faleron niemal wyłącznie miejscem kąpielowem, w którem oprócz kilkunastu will, są dwa porządne hotele, parę zakładów kąpielowych i kilkanaście pomniejszych gospód dla ludności uboższej.

Bliskie jego sąsiedztwo, obok tanich i łatwych komunikacyj, nieocenionem jest dla mieszkańców Aten, osobliwie w porze letniej, kiedy upały zwykle dochodzą do 40 stopni Celsiusza, a bardzo często nawet znacznie tę cyfrę przekraczają. To też od połowy czerwca do końca września Faleron przepełniony jest publicznością, a zwłaszcza wieczorem, kiedy Ateńczycy tłumnie opuszczają duszną atmosferę stolicy, aby choć na chwilę orzeźwić się kąpielą i odetchnąć świeżem powietrzem morskiem.

Klimat Grecji, a szczególnie Attyki, nadzwyczajnie jest suchy i gorący. Najlepiej przekonywamy się o tem, porównywając średnią temperaturę Aten i innych miast, leżących pod tym samym stopniem szerokości geograficznej. I tak np. w miesiącu lipcu średnia temperatura Lizbony wynosi 21·7, Palerma 25·4, w Atenach zaś 27·5. Nadto powietrze jest tak suche, iż od kwietnia do października deszcz nigdy tam nie pada, a w miesiącach letnich nie ma nawet najmniejszych śladów rosy.

Temu to brakowi wilgoci zawdzięczają Ateny słynną swą z przeźroczystości atmosferę, której równą spotykamy zaledwie w Górnym Egipcie i w ogóle w krajach, znacznie dalej na południe położonych. Ta suchość jej pozwala nam w całym blasku południowego słońca podziwiać wspaniałe pomniki ateńskie, ale zarazem sprowadza przeróżne nader przykre następstwa, z których jednem z najdotkliwszych jest niesłychana ilość moskitów.

Ktoś, co zapoznał się z niemi w południowej Francji lub we Włoszech, nie ma jeszcze dostatecznego wyobrażenia o ich dokuczliwości w Grecji. Jeżeli np. we Włoszech tylko w nocy strzedz się ich należy, w Atenach walka z niemi jest nieustanną. Drobny ten owad rozmnaża się nadzwyczaj szybko i wciska się wszędzie, a ukąszenia jego sprowadzają nad wszelki wyraz niemiłe swędzenie, drażniące poniekąd cały system nerwowy. Po kilkotygodniowym pobycie wrażliwość pod tym względem do tego stopnia się wzmaga, iż w nocy, kiedy już minęło pierwsze znużenie, nawet ze snu budzi brzęk moskitów. Walka z niemi w porze letniej jest tem trudniejszą, iż z powodu wielkich upałów ani wieczorem, ani nad ranem okien zamknąć nie podobna.

Tem chętniej więc ze zmierzchem opuszczają Ateńczycy swe miasto, aby przynajmniej na parę godzin uwolnić się od tego nieustannie czyhającego nieprzyjaciela i ochłodzić się nieco nad brzegiem morskim. O tej porze kawiarnie i restauracje w Faleron nadzwyczajnie są ożywione, a w lepszych tego rodzaju zakładach nie trudno znaleźć towarzystwo ludzi miłych i wykształconych.

Grecy, jak wszyscy południowcy, są bardzo rozmowni, a dla cudzoziemców nadzwyczaj uprzejmi. Znajomości zawiązują się łatwo, a w pogadankach tych oprócz przyjemnej rozrywki, można dowiedzieć się wielu rzeczy nader ciekawych o usposobieniu i stosunkach ludności tamtejszej.

Już na statku, płynąc z Tryjestu do Patras, poznałem się z kilkoma Grekami, z którymi nietylko trzydniową podróż morską odbyłem bardzo przyjemnie, ale nadto zawdzięczam im wiele cennych informacyj i niezwykłych objawów uprzejmości. Szczególnie wiele dowodów nader ujmującej i serdecznej życzliwości złożył mi p. J. D., któremu niechaj mi wolno będzie złożyć tu wyrazy najszczerszej podzięki.

P. D. wychowywał się w Paryżu, następnie wiele odbywał podróży, obecnie zaś jest kierownikiem jednego z pierwszorzędnych zakładów finansowych w Atenach. Zbyteczną rzeczą byłoby dodawać, jak miłem jest towarzystwo takiego człowieka, który ze znajomością świata i niepospolitem wykształceniem, łączy nader sympatyczne usposobienie i wykwintne formy towarzyskie. Z nim razem jechał także młodszy brat jego, jako też matka ich i siostra, piękna pani K. Pierwsza z nich, kobieta niepospolitej inteligencji i ujmującej dobroci serca, wracała właśnie z Wiednia, dokąd udała się była na konsultację lekarską. Niestety wynik jej był niepomyślny, a pani D. wkrótce po powrocie do Aten, rozstała się z tym światem.

(C. d. n.)

Aleksander Hirschberg.

Ks. Władysław Czartoryski.

Depesza paryska przyniosła nam dziś wiadomość smutną, która żałobą okryje po raz drugi w krótkim czasie tak czczone w w Ojczyźnie naszej rody Czartoryskich i Sapiehów — która bolesnem echem ozwie się w całym kraju. Ś. p. ks. Władysław Czartoryski należał do rzędu tych ludzi, których nazwisko ściśle łączy się z historją ostatnich naszych usiłowań ku odzyskaniu wolności.

W żyłach jego płynęła krew Czartoryskich i Sapiehów, ojciec jego bowiem ks. Adam Jerzy żonaty był z Anną Sapieżanką. Książę Władysław urodził się dnia 3. lipca 1828 — w burzliwych więc czasach. Ojciec jego po ustąpieniu z zajmowanego stanowiska, które utracił skutkiem intryg księcia Konstantego, żył w Puławach zajmując się literaturą i sztuką i wychowaniem swych dzieci, ks. Izabelli, Witolda i Władysława. Nie spuszczał jednak z oka spraw bieżących; gorący patrjota, który jeszcze nie tracił wiary w możliwość zatarcia różnic między Polską a Rosją, acz nie dowierzał już dobrej woli caratu, powołany przez Lubeckiego, wstąpił do rady administracyjnej. Gdy naród powstawał, znalazł się książę Adam na czele rządu narodowego i więcej jak połowę mienia złożył na ołtarzu Ojczyzny. Po nieporozumieniach w łonie rządu, gdy na czele stanął Krukowiecki — książe Adam zaciągnął się jako prosty szeregowiec do korpusu jenerała Ramorino.

Wykluczony od amnestji, opuścił ojczystą ziemię wraz z dziećmi i przeniósł się do gościnnej podówczas Francji, gdzie stanął na czele narodowego stronnictwa arystokratycznego. Tutaj w salonach zbierało się wszystko, co było politycznego na emigracji, tu zawiązywały się stosunki z obcymi mężami stanu.

Wśród takiego otoczenia wzrastał młody ks Władysław, spadkobierca wielkich zamiarów swego ojca. Gorąco kochający ojczyznę, energiczny i rzutki, stanął po śmierci swego ojca na czele emigracji. Było to w r. 1861, w czasie, gdy wrzało w kra u, gdy emigracja czem raz energiczniejsze dawała znaki życia. Książę Władysław w walce orężnej widział jedyną możność ocalenia egzystencji narodu, to też gdy wielu wątpiło, on w swych sprawozdaniach do rządu narodowego, walkę uważał za nieuniknioną.

W jednej z depesz jego do rządu narodowego z dnia 24. lutego 1864 r., znajdujemy odpis listu wysłanego do kilku obywateli, którzy chcieli zaniechania walki. W liście tym czytamy:

„Wytrzymaliśmy walkę długą i stanowczą, przebyliśmy najtwardsze miesiące zimowe; nie pora dzisiaj bój wstrzymać, dziś, gdy nas zaledwie kilka tylko tygodni od wiosny przedziela; gdy wojna, w jednej stronie Europy wybuchła, coraz bardziej główne potęgi świata na dwa przeciwne obozy rozdziela; gdy tyle wielkich spraw podniesionych coraz mniej pozostawia możność uciszenia Europy. Nic wprawdzie nie zaręcza, że przewidywana walka mocarstw europejskich na naszą przeniesie się ziemię i około naszej uszykuje się sprawy; ale i to prawda, że bezkarność, z jaką Moskwa gwałty swe na nas wywiera, w Europie jednych do większej niecierpliwości, drugich do większego zuchwalstwa i śmielszych napaści pobudziła; że te zawikłania i trudności wzrastać będą i nie ma obawy, aby którabądź z tych kwestyj, jakąś wojną zlokalizowaną lub specjalnemi konferencjami załatwić się dała, dopóki my z orężem w ręku swych praw się dopominamy. Któż powie, żeśmy już w większej połowie nie przebyli drogi? Zawieszenie wojny w obecnej chwili nie byłożby fatalnem cofnięciem się, nie byłożby daremnem, a już bezzwrotnem zrzeczeniem się wszystkich cierpień, przez które przeszła ojczyzna od roku?

Rok nowy walki i męczarni, to krwawy nabytek całego narodu, którym rozrządzać pospiesznie nie wolno i za który odpowiedzialni będziemy wobec przyszłych pokoleń i wobec tego pocztu męczenników, którzy za kraj świeżo głowę swoją dali.

Jeśli mi wolno, nietylko jako agentowi Rządu Narodowego, ale jako polskiemu obywatelowi do panów się odezwać, to zapytam, co zyskamy, składając broń obecnie? Kto naprawdę zawierzy obietnicom Moskwy? Czy takich, a nawet świetniejszych przyrzeczeń nie robiła w każdej z nami od stu lat walce? Za wojny o konstytucję Trzeciego Maja, za powstania Kościuszki, przed wzięciem Warszawy w roku 1831? Wiadomo, jak każdym razem zostały one spełnione. Czy zdając się na łaskę, kupilibyśmy dzisiaj tyle swobody, by nam wolno było żyć, jeśli nie narodowem, to przynajmniej cywilizowanego społeczeństwa życiem; byśmy mogli pilnować swej roli i swych zatrudnień, wychować rodzinę, cześć Bogu w własnej wierze i własnym języku oddawać? Bynajmniej! Moskwa skorzysta z naszego rozstroju i z obojętności Europy, by nas zgnieść i wytępić do ostatka i raz przecie skończyć z tym narodem, co jej staje wciąż na poprzek drogi, wciąż ją z maski odziera przed Europą. Więzić będą i wywozić tysiącami, całemi osadami ludność kraju przemieniać, zamykać szkoły i burzyć świątynie, każdego godność podepcą, każdego w oczach własnych splamią.

Myli się, kto sądzi, że jeszcze możliwa epoka tranzakcji, możliwy stan przechodni. Ten czas przeminął: żyć musimy albo w ciągłej męczarni, albo być niepodległymi. Ciężkie są ofiary, których od nas wymaga powstanie, a przecież ono jedno zasłania nas od ciosów jeszcze straszniejszych.

Dopóki Polska pod bronią, z swym Rządem na czele i z własną organizacją, dopóty Moskwa oglądać się musi, by rozpaczą narodu sił walczących nie zwiększać; dopóty też tylko (mogę panów upewnić) i za granicą jest nadzieja, że Polska uzyska od Europy swych praw uznanie i możność ich obrony skutecznej. Jest nadzieja, pewności nie ma. Ale jeżeli nie ma pewności wygranej, to przegranej pewność zupełna od chwili, gdy naród da sobie z rąk oręż wytrącić; zwyciężonych wróg tępić będzie bez litości; za upadłymi i w oczach świata poniżonymi nikt się nie odezwie".

Słowa te zmarłego obywatela książęcego rodu, jaśniej jak wszystko inne, określają tego człowieka gorącej wiary i prawdziwego patrjotyzmu.

Gdy powstanie upadło zadając mu cios głęboki, książę usunął się w zacisze domowego życia, oddając się sztuce i umiejętności, świadcząc liczne dobrodziejstwa współziomkom.

Zmarły był po dwakroć żonaty: z córką królowej Chrystyny hiszpańskiej (zmarłej r. 1864), a następnie z córką księcia Nemours, Małgorzatą Orleańską.

Ś. p. ks. Władysław był stryjecznym bratem ks. Jerzego Czartoryskiego.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 26. czerwca.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Faust", wielka opera w 5 aktach Gounoda. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, oraz pp. Myszugi, Górskiego i Kowalskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: „Flirt", komedja w 4 aktach M. Bałuckiego. Pierwszy występ pani Natalji Siennickiej po powrocie z Warszawy. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Nekrologja. Teofil Sas Topolnicki, rewident kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie, zmarł w 59 roku życia. — Wilhelm bar. Butlar, jeden z najzasłużeńszych i najstarszych współpracowników *Wieku*, zmarł w Warszawie. Sp. bar. Buttlar był wykształcony wielostronnie publicysta, niepokalanej czystości człowiek, idealny mąż i ojciec, serdeczny druh i kolega. — W Monachjum zmarł temi dniami skutkiem udaru tamtejszy „król piwowarów", radca komercjalny Jerzy Pschorr. Przed 40 laty po śmierci swego ojca odziedziczywszy browar, własną zapobiegliwością i pomysłowością doprowadził go do rozgłosu światowego. Jednym z najbardziej ulubionych rodzajów piwa bawarskiego jest też obecnie t. zw. *Pschorrnbräu*.

Kalendarz. Wtorek (26.): Jana i Pawła. Wschód, słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Z prowincji: P. Wincenta Beck (przez administrację *Czasu*) z Krakowa 2 kor.: magistrat miasta w Gorlicach 1 kor.

Ulewa, która nawidziła miasto w sobotę wieczorem, pozbawiła życia jakąś nieznajomą kobietę starszą na Zamarstynowie. Zwłoki jej znaleziono utonięte w rowie przydrożnym i złożono w kostnicy na cmentarzu w Hołosku.

Z Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej, otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie: Czując ważność zadania, jakie Tow. szkoły ludowej ma na celu, aby popierać w każdej chwili i każdym sposobem oświatę ludu, Koło lwowskie Tow. szkoły ludowej zawiązało komitet, aby zająć się wycieczkami młodzieży szkolnej ze szkół wiejskich. Zwidzanie takie wystawy naszej przez młodzież wiejską, uważa Koło za jeden z najważniejszych środków nietylko oświaty, ale i podniesienia w nich ducha i dumy narodowej.

Ponieważ jednak przyjmowanie, umieszczanie i goszczenie tych miłych gości pociąga za sobą nieprzewidziane wydatki, odwołuje się więc komitet do znanej ofiarności szlachetnych obywateli całego kraju, którzy dobrze rozumieją znaczenie takich wycieczek, aby bądź datkami, lub braniem udziału w pracy przyjmowania, zechcieli przyjść w pomoc komitetowi. Dotychczas nie zawiodło nas nigdy odezwanie się do serc patrjotycznych i ofiarnych, więc i tym razem posypią się zapewne datki, które choćby najmniejsze, przyjmowane będą z radością.

Nie dawajmy wiele, ale dajmy wszyscy! Ofiary na ten cel przyjmować będą uproszone przez nas redakcje pism codziennych, jak również będą mieć listy składkowe: handel p. Szkowrona w mieście i na wystawie, cukiernia p. Grossa, przewodnicząca Koła pań, pani mecenasowa Skałkowska ul. Karola Ludwika l. 1, skarbniczka pani Bieńkowska ul. Ossolińskich l. 11 i sekretarka p. Grossówna rynek l. 3.

Z Krynicy nam donoszą, że — mimo niepogody która, dzięki Bogu, od dni kilku dniom słonecznym ustępuje — doszliśmy tu do pierwszego „tysiąca" gości, a codzień nadchodzące zapytania o pomieszkania każą na drugi sezon — który z 1. lipca się rozpoczyna — bardzo ożywionego napływu gości się spodziewać. Gospodarze, właściciele domów, restauratorzy, kupcy i różni przemysłowcy z utęsknieniem oczekują zajęcia. Ciekawi jesteście zapewne, jak my tu nasz czas w te dni słotne wypełniali? Otóż, mając znakomitą orkiestrę pod kierownictwem Wrońskiego, czytelnię dzienników, przeszło 60 różnych czasopism, wypożyczalnię książek do 3.000 tomów w językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, kilka fortepianów, wspaniały dom zdrojowy ze znakomitą w tym roku i wcale nie drogą restauracją, gdzie wieczory uprzyjemnia czasem także grywająca orkiestra, a — co najważniejsza — dosyć pięknych pań i ożywionej młodzieży, wcale nie mamy przyczyny narzekać na niepogodę i nudy. Nawet na częstsze zabawy z tańcami, wieczory weneckie i dalsze wycieczki się zanosi i w tym celu zawiązuje się komitet z chętnej do zabaw młodzieży.

A i chorzy nie mogą narzekać, a najmniej na brak opieki, skoro już obecnie 16 pp. lekarzy tu ordynuje i jeszcze kilku pp. doktorów przyjazd swój zapowiedziało.

Teatr tutejszy otrzymał p. Antoniewski, dyrektor teatru stanisławowskiego. Przedstawienia rozpocząć się mają około 1. lipca, a więc nowe urozmaicenie przyjemności rozlicznych.

Tętno życia zaczyna więc wrzeć na dobre, a szczęśliwi ci, co nie ociągali się i wcześniej tu przybyli, gdyż później, gdy natłok tu powstanie, trudniej już znaleźć tyle dogodności i swobody, jakiej pragnęliby nowi przybysze i jakiej pragną dostarczyć im tu ci, którzy ich oczekują.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Petersburga donoszą, że zawalił się tam pałac ks. Orlani'ego, grzebiąc w swych murach wiele osób.

Z objażdżki arcyks. Albrechta. Z Monasterzysk donoszą pod d. 24. bm.: Dziś o godz. 2. po południu przybył tutaj arcyksiążę Albrecht z generalicją, poprzedzany przez starostę. Powitał go przy bramie tryumfalnej burmistrz na czele rady gminnej, wszystkich uczestników i licznej publiczności. Arcyksiążę podziękował serdecznie i wyraził zadowolenie z powodu, że po 40 latach znowu znalazł sposobność przybyć do Monasterzysk.

Z Podhajec piszą pod d. 24. bm.: Arcyksiążęta Albrecht i Salwator przejeżdżali ze świtą przez Podhajce o godz. 11. rano, zatrzymali się przed szpitalem powszechnym, gdzie arc. Albrecht przyjął bukiet od Jasia i Bogusia Łosiów i łaskawie rozmawiał z ojcem tychże Władysławem Łosiem, poczem zatrzymał się na rynku. Po dłuższej rozmowie z kierownikiem starostwa p. Sokołowskim, wyjechał o godz. 11¾ w dalszą podróż do Monasterzysk.

W sprawie statystyki wymiaru sprawiedliwości. Przed kilku dniami umieściliśmy pod powyższym tytułem kilka uwag o nowem rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości dodając, że ten obecnie wprowadzony środek kontroli wymiaru sprawiedliwości, w istniejących warunkach będzie tylko nowem obciążeniem sądów.

Otóż z kompetentnej strony zapewniają nas, że chociaż sądom przybędzie nowa agenda natury administracyjnej, to jednak zaprowadzenie tych wykazów stało się wprost koniecznością.

Sądy nasze prowadzą wiele wykazów, te jednak dotychczas nie dają dość jasnego obrazu jakości wymiaru sprawiedliwości — ograniczały się bowiem dotąd jedynie na cyfrowem zestawieniu czynności sądów. Wobec zamierzonej reformy przestarzałej procedury cywilnej, potrzeba jednak nagromadzić pewne dokładne daty, niezbędne dla późniejszego ukształtowania czynności sądów, by pewne sprawy wydzielić, lub innych sądom znów przydzielić i t. p. W tym więc kierunku sporządzanie wykazów, jak tego rozporządzenie minist. wymaga, okazuje się istotnie potrzebnem.

Zresztą — jak nas poinformowano, wykazy te nie będą tak zbytnio obciążać sądów i nie będą one wcale nowością, gdyż wprowadzenie takowych jest tylko konsekwencją tego, co już od roku 1873, tj. od czasu wprowadzenia nowej procedury karnej istnieje. Od tego czasu prowadzą sądy bardzo szczegółowe wykazy statystyczne co do wymiaru sprawiedliwości karnej — otóż takie samo wykazy wprowadzono obecnie co do wymiaru sprawiedliwości cywilnej.

Teatr czeski. Z Pragi donoszą, że na zebraniu spółki teatralnej oświadczył dotychczasowy dyrektor teatru narodowego, Szubert, że ustąpi z dniem 1. lipca, jeżeli nie nastąpi zmiana kilku ważnych punktów jego kontraktu. Winniśmy dodać, że tak wielki rozwój i powodzenie zawdzięcza teatr czeski wyłącznie dzielnemu kierownictwu Szuberta — byłaby to więc nie mała dla tej instytucji strata, gdyby jego ustąpienie stało się faktem.

Z uniwersytetu w Czerniowcach. Rektorem tej wszechnicy wybrany został dr. Alojzy Handel, profesor wydziału filologicznego; dziekanem wydziału prawnego dr. Schuler-Libloy, dziekanem wydziału filologicznego dr. Smal-Stocki, wreszcie wydziału teologicznego Euzebjusz Popowicz. Prorektorem jest radca rządowy Kleinwächter.

Z niedzieli. Święty Medard — jak się pokazuje — przynajmniej w niedziele spogląda na nasz gród łaskawszem okiem. I oto wczoraj mieliśmy znowu niedzielę, wolną od deszczu. Od czasu, do czasu wprawdzie niebo zaciągało się chmurami czarnemi, chwilami nawet dawały się słyszeć oddalone grzmoty — na szczęście jednak skończyło się tylko na pogróżkach i ku niewypowiedzianej radości Lwowian, nareszcie zajaśniał nam dzień prawdziwie wiosenny. To też miasto nasze już od rana podobne było do ożywionego mrowiska. Wśród poruszających się tłumów wprawne oko Lwowianina z łatwością rozróżniało twarze obcych, licznie na wystawę krajową przybyłych osób z prowincji. Od ubiorów miejskich mile odbijały barwne stroje włościan z rozmaitych okolic kraju, z widocznem zaciekawieniem oglądających nasze miasto. Można było wczoraj we Lwowie obaczyć i ferezję krakowską i gunkę huculą i oryginalny strój górala tatrzańskiego i poważne szaty włościanina ruskiego. Oryginalny to, szczególnie dl obcych, był widok.

Popołudniu — naturalnie — wszystko ruszyło na wystawę. Mniej śmiali i niedowierzający jeszcze św. Medardowi pozostali w mieście i ci zapełnili Wysoki Zamek i ogródki.

Późnym już wieczorem rozbawiona ludność naszego miasta powracała do domu, a dopiero po godzinie 11. w nocy zapanowała cisza, przerywana tylko niekiedy objawami wesołości spóźnionego a zbyt podochoconego przechodnia.

Zawiadomienie. W poniedziałek d. 25. bm. w szkole żeńsk. im. Staszica o godz. 6. odbędą się oględziny lekarskie kandydatek do tegorocznej kolonji Rymanowskiej, na które nieodzownie stawić się trzeba. *Z komitetu leczniczej kolonji Rymanowskiej.*

O bankiecie, który się odbył onegdaj dla gości z parlamentu wiedeńskiego w hali muzycznej na wystawie, zamieszcza dzisiejsza *N. fr. Presse*, nader obszerne sprawozdanie.

Wybór wikarjusza kapitularnego. W sobotę o godz. 9. rano w katedrze na Wawelu w Krakowie odprawił ks. kanonik Sobierajski uroczystą wotywę do Ducha św., przy udziale kleru katedralnego. Następnie po odprawionej wotywie gremium kapituły udało się do kapitularza, obok katedry położonego, celem dokonania, stosownie do przepisów prawa kanonicznego, wyboru wikarjusza kapitularnego, mającego sprawować rządy dyecezji aż do chwili stanowczego obsadzenia stolicy biskupiej. Wikarjuszem kapitularnym wybrany został jednogłośnie ks. dr. Feliks Gawroński, prałat kustosz kapituły katedralnej. Ogłoszenie wyboru dokonanem zostało wśród bicia „Zygmunta." Zaszczycony wyborem rządca dyecezji krakowskiej urodził się w r. 1835, wyświęcony na kapłana r 1858, godności kanonika dostąpił w roku 1880, a od r. 1889 piastuje zaszczytną godność prałata-kustosza kapituły.

Dzika brutalność... czy obłąkanie? Społeczeństwo nasze przyzwyczajone już do tego, że *Kurjer Lwowski*, wierny swoim poglądom radykalnym, z z karygodnem lekceważeniem traktuje wszystko, co polskie, co wypływa z historji i tradycyj naszego narodu, co nierozerwalną nicią z przeszłością naszą połączone. I nie może być inaczej, gdy się zastanowić bliżej, jakie kierunki społeczne i narodowościowe to pismo niby polskie przedstawia i patronizuje. Socjalizm, poplątany z radykalizmem ruskim — oto cecha wybitna systematycznej akcji tego pisma. Że w takich warunkach *Kurjer* przy każdej nadarzonej sposobności obryzguje jadem szyderstwa i nienawiści nasz ustrój społeczny, że w jego oczach koniecznie musi być zbrodniarzem każdy, kto nosi nazwisko rodu historycznego, lub posiada mienie, po przodkach odziedziczone, to już nikogo nawet nie dziwi. Lecz do tej pory nie bywało jeszcze, aby to pismo poważyło się drwić sobie niegodnie z osobistości, które są — poprostu święte i nietykalne dla każdego, kto Polakiem się mieni! Nareszcie i te szranki jakiej takiej przyzwoitości przełamał bohaterski *Kurjer Lwowski*. Oto w niedzielnym numerze — pisząc w „Kronice" o drożyźnie, panującej w restauracji francuskiej na placu wystawy — zauważa, że porcja ryb lub innych gadów *(sic!)*, przyrządzonych „a la Cardinale", „zapewne z powodu zgonu Dunajewskiego", kosztuje po 2 do 2 zł. 50 ct.! Jakże nazwać ten wybryk socjalistyczno ruskiego humoru *Kurjera?* Równie wstrętny i niesmaczny, jak brutalny i zjadliwy, zdaje się wskazywać istotnie, że to pismo zatraciło już nawet instynkt zachowawczy, jaki posiada nawet gad każdy. Bo przecież najgorętszy nawet zwolennik brukowych dowcipów *Kurjera*, jeżeli nie zamarło w nim zupełnie uczucie zwykłej ludzkości, nie zagasła ostatnia iskra patrjotyczna, musi z oburzeniem odrzucić od siebie pismo, które w ten sposób szyderczy i prostacki uwłaczać śmie pamięci polskiego biskupa i księcia Kościoła!

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godzinie 9. minut 45 wieczór wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Pohulanka l. 14, gdzie po przybyciu zastano Annę Piotrowską, żonę murarza, która miała uledz poparzeniu. Skonstatowano u niej oparzenie pierwszego stopnia na szyi obu rękach i nogach. Po stosownem opatrzeniu, odstawiono nieszczęśliwą do szpitala powszechnego. Przyczyną ma być nieostrożność, albowiem Piotrowska chciała do gorejącej lampy dolać nafty, która zająwszy się, objęła ją w płomienie i spowodowała nieszczęśliwy wypadek.

Wypadek ministra wojny. Jak wiadmo z depeszy onegdajszej, w d. 23. bm. w Brzeżanach, minister wojny, jenerał kawalerji Krieghammer, złamał prawą rękę. O tym wypadku zamieszczają pisma wiedeńskie następujące bliższe szczegóły: W sobotę (23. bm.) bawiący w Brzeżanach arc. Albrecht zarządził przegląd całej tamtejszej załogi na miejscowym placu musztry. Po odbyciu rewji powracał do miasta w pierwszym powozie arcyksiążę i komendant lwowsk. korpusu ks. Windischgraetz, w drugim minister wojny Krieghammer i szef jener. sztabu jen. kaw. Beck. Gdy ekwipaże przejeżdżały gościniec tarnopolski, zetknęły się z bataljonem piechoty, maszerującym do koszar przy odgłosie swej orkiestry. Nagle konie w powozie ministra spłoszyły się, skoczyły do rowu, naturalnie powóz się wywrócił, obaj jenerałowie wypadli zeń, jak z procy i wśród tego minister wojny złamał prawą rękę powyżej łokcia i doznał kontuzji w twarzy. Jen. Beck odniósł jedynie lekkie potłuczenie lędźwi. Dla złożenia złamanej ręki ministra, wezwano telegraficznie ze Lwowa lekarza pułkowego dra Linka.

Otwarcie szlaku kolei lokalnej Monfalcone-Cervignano. Szlak kolejowy Monfalcone-Cervignano ze stacjami Ronchi (Fr. B.), Pieris-Turriaco, Villa Vicentina i Cervignano, oddanym został z dniem 11. czerwca 1894 roku do użytku publicznego. Wyż wymienione stacje otwarte zostały dla ruchu ogólnego.

Kradzieże. Iwan Szawoła, zarobnik, przyszedłszy przed kilku dniami na nocleg do swego kolegi Jurka Hrycyka, skradł mu z otwartego mieszkania nowy płaszcz i kamizelkę wartości 7 zł.

Pani Emilji P. skradziono wczoraj dwa złote garnitury z zamkniętego pokoju, a mianowicie broszkę i kulczyki z rubinami wartości 34 zł. Jako podejrzaną o tę kradzież aresztowano służącę Paulinę Kulczyńską.

Z domu pod l. 10 przy ulicy Szpitalnej skradziono w ubiegłym tygodniu 70 sztuk mosiężnych klamek wartości 50 zł.

Szulimowi Miletowi, właścicielowi realności z Winniczek, skradziono wczoraj z fury płaszcz sieraczkowy z kapuzą wartości 16 zł.

Korespondencja redakcji. *Pan Fr. M. w S.* Przy sposobności zastosujemy się do życzenia.

Z Wystawy.

Lwów 24. czerwca.

Niedziela wczorajsza na wystawie wbrew wszelkim pesymistycznym przewidywaniom — udała się nadzwyczajnie. Pogoda, która od rana groziła kaprysami, w formie spazmatycznych deszczów, dziwnie jakoś powstrzymała się od tych nerwobolów i aż do wieczora sprzyjała gościom wystawowym. A gości tych było mnóstwo. O szczególnych epizodach dnia wczorajszego zdajemy sprawę w osobnych notatkach; tu zaznaczamy, że od popołudnia ruch na wystawie, do późnej nocy był nadzwyczaj ożywiony. Tysiące i tysiące snuły się przez główną *avenue* w doskonałem usposobieniu, chwaląc piękne dzieło wystawy. Obcych zauważyliśmy wczoraj bardzo wielu

* * *

Wczoraj o godzinie 4. popołudniu rozpoczęło się na placu wystawy uroczyste rozdanie nagród, przyznanych wystawcom bydła rogatego w obecności prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy, członków dyrekcji i nader licznie zebranej publiczności.

Przed przystąpieniem do rozdania nagród przemówił ks. Adam Sapieha:

Czcigodne panie i łaskawi panowie, — przypominam, że przedewszystkiem od r. 1877 nie było w tym kraju, a przynajmniej w tej jego części wystawy, a również zwracam uwagę i proszę o uznanie faktu, że jeszcze nie było na tej ziemi polskiej wystawy, w którejby tyle włościan występowało i gdzieby tak wysoko, jako hodowcy stanęli i gdzieby włościanie otrzymali jedną z pierwszych nagród. Do tego faktu przywiązuję wielkie moralne i polityczne znaczenie.

Tyle chciałem podnieść, a obecnie przystępuję do odczytania spisu nagrodzonych wystawców i rozdania nagród.

Po tem przemówieniu odczytywano po kolei nazwiska nagrodzonych wystawców i przyprowadzono przed publicznością nagrodzone sztuki bydła. Uroczystość trwała do godz. 6. wieczór, a każdą nagrodzoną sztukę bydła witała publiczność oklaskami.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn, który miał przybyć do Lwowa i wziąć udział w uroczystości rozdania nagród, telegrafował do radcy rządowego p. Struszkiewicza, iż z powodu inspekcyjnej podróży do Nadwórny na uroczystość przybyć nie może.

Po premjowaniu bydła włościańskiego, wystąpił z grona nagrodzonych włościan gospodarz z Krowodrzy, Stanisław Chwastek i przemówił do księcia w te słowa:

Książę Panie! Działalność twoja i twe szczere serce, otwarte zawsze dla nas młodszych braci, znane jest w całym kraju. Gdyby wszyscy panowie szli w twoje ślady, kraj nasz podniósłby się ekonomicznie tak wysoko, iżby wszystkie inne przewyższył. Nie będę, dostojny Panie, podnosił twych głośnych zasług, wszystkim one są znane, kończę przeto i w imieniu włościan wznoszę, książę Adam Sapieha, włościan dobrodziej, niech żyje w jak najdłuższe lata.

Książę podziękował uprzejmie i życzył Chwastkowi, ażeby chów jego bydła, świadczący o zrozumieniu tej gałęzi gospodarstwa, był wzorem dla reszty gospodarzy-włościan w kraju.

* * *

O godz. 1. w poł. w restauracji Baczyńskiego, na wystawie, dał książę Adam Sapieha śniadanie dla włościan-wystawców. W lewem skrzydle pawilonu restauracyjnego zgromadziło się około 150 włościan ze wszystkich okolic kraju. Obok strojów naszych chłopów z Podola mieniły się charakterystyczne krakowskie sukmany. Na śniadanie przybyła także księżna Jadwiga Sapieżyna, małżonka czcigodnego prezesa, która z właściwą sobie dobrocią i uprzejmością objęła rolę gospodyni. Po śniadaniu, które pod każdym względem zadowoliło wszystkich obecnych, powitał gości książę Adam Sapieha i podnosząc kielich w te przemówił słowa:

„Kochani bracia włościanie! Prosiłem was tutaj ażebyście ze mną kieliszek wina wypili, ale przedewszystkiem prosiłem, abyście na wystawę przyjechali i zrozumieli, jakie ta wystawa ma znaczenie. Zdaje mi się też, że zrozumieniecie i pojmiecie, że tu nie o zabawkę chodzi, ale jestto rzecz poważna, która może stanowić o niejednego z was majątku przyszłym i bycie materjalnym. Dlatego proszę was usilnie w imieniu Towarzystwa, które się chowem bydła gorąco zajmuje przypatrzcie się tym okazom, które będą premjowane, rozmówcie się z ich właścicielami, pytajcie dlaczego premje dostali i głoście potem po kraju, że każdy może do takiego samego pięknego bydła dojść, byle chciał z innemi wspólnie pracować. Proszę raz jeszcze nad tą rzeczą się zastanowić i jej swoje staranie poświęcić. Jeszcze raz dziękuję wam żeście tu przybyli i wnoszę ten kieliszek, niech żyją włościanie nasi koledzy rolnicy.

Przemowa ta, wygłoszona ciepło, a z cechującą księcia swadą, wywarła ogromne wrażenie. To też zaczęto się cisnąć do czcigodneg prezesa wystawy i kto tylko zdołał, całował ręce, kolana, ramiona, kraj szaty księcia. Ks Jadwiga Sapieżyna była również przedmiotem owacji.

Gospodarz Stanisław Chwastek z Krowodrzy pod Krakowem, chwycił księcia w silne ramiona i podniósł w górę, przy grzmiących okrzykach: Niech żyje! „Mnohaja lita"! Następnie przemówił Rusin, włościanin Wasyl Olijnyk, wójt z Kamiennej (pow. Nadwórniański). W gorących słowach wyraził on wdzięczność księciu za pieczołowitość, jaką interesa gospodarzy-włościan książę otacza, starając się na każdem polu swej tak rozległej działalności o podniesienie dobrobytu ludu. Mowca rzekł, że gorącem życzeniem włościan wszystkich dziś na wystawie zgromadzonych jest, aby takich „panów było więcej w kraju, aby wszyscy takimi byli, jak książę pan, a wówczas byłoby daleko lepiej w kraju". Zakończył toastem na cześć i powodzenie księcia prezesa. Zgromadzeni z zapałem wychylili toast, przyczem zaśpiewali „Mnohaja lita!"

Wreszcie wystąpili jeszcze Mazurzy, którzy podziękowali księciu za łaskawe przyjęcie i całowali go po ręku. Książę był radośnie temi niesztucznemi owacjami wzruszony. Oboje księstwo ze znaną serdecznością wyrażali swoje podziękowanie włościanom, zachęcając ich do pożytecznej pracy na pożytek kraju.

Śniadanie skończyło się o godz. pół do 3. po południu.

* * *

Wyrok jury w konkursie pługów zapadł wczoraj o godz. 12. w południe. Nagrodzono między innemi:

W konkursie pługów głębokoornych otrzymali nagrody: p. Marcinek z Mogilan pod Krakowem medal srebrny państwowy i 60 koron w złocie, p. Faranowski z Podhajec medal honorowy państwowy za pług „samochód", p. Fröhlich z Nowego Sącza medal bronzowy państwowy za pług zwrotny piętrowy z kolcami, D. Wachtel z Wrocławia za pług balansowy medal bronzowy gal. Towarzystwa gospodarskiego.

W konkursie pługów wieloskibowych otrzymali nagrody: bracia Eberhardt z Ulmu dyplom honorowy Tow. gospodarskiego za dwu i trzy-skibowe pługi, H. Cegielski z Poznania medal srebrny państwowy za pługi dwuskibowe N. 0., Umrath i Sp. z Bubna medal bronzowy państwowy za pługi dwuskibowe.

W konkursie pługów włościańskich otrzymali nagrody: p. Fröhlich z Nowego Sącza medal srebrny państwowy za pług włościański P. F. 1., p. Hapka z Gródka pod Lwowem medal bronzowy państwowy, p. Faranowski z Podhajec medal bronzowy galic. Towarzystwa gospodarczego, p. Szulakiewicz z Bóbrki list pochwalny gal. Towarzystwa gospodarskiego oddziału lwowskiego za pług Nr. 2.

* * *

Na placu wystawy postąpiła budowa toru wyścigowego dla kolarzy w ciągu ostatnich trzech dni znacznie naprzód, tak, iż tor będzie już 25. b. m. oddanym do użytku jeźdźców, a dnia 30. b. m. o godz. 4. po południu odbędą się na nim wyścigi kolarzy Sokołów.

Od dnia 25. b. m. wolno będzie tym druhom, którzy się do wyścigów zgłosili, ćwiczyć się w jeździe na torze.

Zarząd oddziału kolarzy Sokoła lwowskiego wzywa gniazda, względnie druhów, którzy zgłoszenia do wyścigów zapowiedzieli, a kwestjonarjuszy, ani formalnych zgłoszeń dotychczas nie nadesłali, by to najdalej do 25 b. m. godz. 8. wieczór zrobili, w tym bowiem dniu zostanie lista zgłoszeń stanowczo zamkniętą.

* * *

Wczoraj na placu wystawy na brak muzyki nikt skarżyć się nie mógł. W południe grała kapela 24 pp. podczas śniadania dla włościan, oraz 30. pp. w restauracji Drehera. Po południu zaś pobyt na placu bardzo licznie zebranej publiczności uprzyjemniały orkiestry 80 pp. w nyży około fontanny, 30. pp. w kawiarni arabskiej i u Drehera. W pierwszej altanie „Harmonja" witała gości przeważnie patrjotycznemi utworami.

* * *

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przyjechał wczoraj wieczór do Lwowa i zamieszkał u hr. Stan. Badeniego.

* * *

Dziś o godz. 4. po połud odbędzie się próba pociągowa wołów na placu wystawy na drodze od pawilonu ks. Sanguszki do bramy stryjskiej. Para wołów będzie ciągnęła przeszło 10.000 kilogramów.

* * *

Dnia 28. wyrusza z Nowego Sącza osobny pociąg, wiozący uczniów szkoły zawodowej z Gorlic i innych gości wystawowych pod przewodnictwem p. Wojciecha Biechońskiego.

Hr. Harrach, poseł do rady państwa, poczynił w pawilonie humenowskim znaczne zakupy ręczników i haftów włościańskich.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 20.051 osób, z tego: 3.065 osób zwidziło Panoramę, 1.256 osób Pałac sztuki, 1.146 osób pawilon Matejki, 957 osób Aquarjum.

Lwów 26. czerwca.

Dnia 28. b. m. przybywają z Wiednia do Lwowa, dla zwidzenia miasta i wystawy naszej, przedstawiciele i członkowie niższo austrjackiego związku przemysłowego pod przewodnictwem br. Czedika.

Członkowie tej wycieczki, których jest 52, wyjeżdżają z Wiednia 24. bm. o 12. godz. w południe i po drodze zatrzymają się w Bielsku przez jeden dzień; do Krakowa przybędą 25go wieczór. Według programu, jaki sobie członkowie wycieczki nakreślili, zwidzić mają w Krakowie 26. bm. muzeum narodowe i wystawę sztuki w Sukiennicach; kościoły: św. Florjana, św. Krzyża, Marjacki; teatr. W południe zbiorą się u Hawełki na drugie śniadanie, zaś na obiad w restauracji Johna. Po południu od godz. 3. zwidzić mają Wawel, groby królewskie, katedrę i skarbiec. Wieczór zbierają się w restauracji Johna, ewentualnie udadzą się do teatru na przedstawienie.

Dnia 27. bm. zwidzić mają dalej miasto, a przedewszystkiem kościoły: św. Piotra, św. Katarzyny i Bożego Ciała, oraz starą synagogę. O 12. godz. w południe wyjadą pociągiem do Wieliczki dla zwidzenia kopalń, skąd powrócą wieczór o godz. 6 do Krakowa, a o godz. 9. min. 20 wieczór wyjadą do Lwowa.

Dnia 28. bm. przybędą do Lwowa o godzinie 5. min. 30 rano, staną kwaterą w hotelach wystawowych. O godzinie 9. rano przybędą na plac wystawowy, gdzie ich powita prezydjum dyrekcji wystawy, a następnie zwidzą szczegółowo wystawę.

W południe obiad na placu w restauracji Zogelmann'a; popołudniu dalsze zwidzanie wystawy; wieczór bankiet w hali muzycznej na placu wystawy, urządzony przez tutejszych kupców i przemysłowców pod auspicjami izby handlowo-przemysłowej.

Dnia 29. b. m. przed południem zwidzanie miasta, zaś popołudniu dalsze zwidzanie wystawy. Wieczór tego dnia zostanie wycieczka oficjalna zakończoną i nastąpi powrót do Wiednia.

* * *

O godzinie pół do 11. rano rozpoczęło się drugie zwyczajne walne zgromadzenie członków austrjackiego centralnego Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego, a zagaił je prezes Towarzystwa Rudolf br. Doblhoff w obecności ministra rolnictwa hr. Falkenhayna i prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy.

Następnie zabrał głos inspektor gospodarstwa krajowego p. Struszkiewicz i objaśniał cele Towarzystwa, zachęcając jednocześnie naszych rolników, aby się zapisywali na członków. Przemysł mleczny podnieść należy bezwarunkowo, gdyż na rynkach zagranicznych masło galicyjskie posiada nie tęgą markę. Winni w tem są głównie pośrednicy, którzy masło fałszują.

Ks. Adam Sapieha podziękował za współudział w szczególności tym członkom, którzy na posiedzenie przybyli z poza kraju.

Sprawozdanie za r. 1893 przyjęto bez dyskusji i wydziałowi udzielono absolutorjum; do wydziału prócz p. Struszkiewicza, wybrano p. Juljana br. Brunickiego. Odczytu p. Karola Malsburga nie było.

* * *

Dzisiaj rano przybył na wystawę minister rolnictwa hr. Falkenheyn. Zwidziwszy w towarzystwie księcia prezesa wystawy wszystkie obory szczegółowo, wyrażał się o niej jak najpochlebniej. Minister oświadczył między innemi, że uznaje wielkie postępy w kraju naszym w kierunku podniesienia chowu bydła i że przekonał się — jak się wyraził do ks. Adama Sapiehy — iż ani grosz z udzielonych przez państwo na ten cel subwencji rządowych nie został zmarnowany. Minister w ogóle odniósł jak najlepsze wrażenie. Jako szczegół charakterystyczny można podnieść, że minister bawiąc w tych dniach w Kamiennej koło Nadwórnej, wstąpił do p. Głuchowskiego, który pokazywał mu swoje bydło, żałując, że nie może pokazać najpiękniejszego, bo je wysłał do Lwowa na wystawę — minister zaś wyraził się, że i to, które w Kamiennej widział, warte jest nagrody.

* * *

O godzinie pół do 1 dł minister rolnictwa hr. Falkenhayn śniadanie dla hodowców bydła.

Dzisiaj przedpołudniem o godz. 11 przybył również na wystawę prezydent kolei państwowych dr. Biliński z żoną. Przy głównej bramie powitali go dyrektor wystawy Marchwicki, oraz dyrektorowie ruchu ze Lwowa i Krakowa pp.: Deyma i Kolośvary. Pan prezydent rozpoczął zwidzanie wystawy od hali maszyn i działu kolejowego.

* * *

Zapowiadana na wieczór wczorajszy (24. bm.) próba z fontaną świetlną nie przyszła tedy do skutku i zdaje się przez jakie trzy dni jeszcze nie będziemy mogli podziwiać tęczowych barw wspaniałego tego wodotrysku. Przyczyną ponownej zwłoki jest fakt, że całe urządzenie murarskie okazało się obecnie, przy próbach napuszczenia wody wprost niedostateczne i wadliwie wykonane. Winą tego częściowo okoliczność, że prowadzono roboty rzeczone w porze zimowej, a bez oszalowania zewnętrznego terenu (— w Pradze przy budowie takiej samej fontany w czasie zimy, ogrzewano nawet budę kolosalnych rozmiarów, która nakrywała odnośne miejsce —); częściowo zaś beton, piaskiem zbyt przesycony (cementu 1%, a piasku 9%), który obecnie literalnie się rozłazi i jak przez rzeszoto, wodę do środka na maszynerję, tam umieszczoną, przepuszcza. Z tych powodów — jak wiemy z autentycznego źródła — inż. Skowron po skonstatowaniu tak wadliwego stanu rzeczy, wyraźnie zabronił p. Križikowi podjęcia wczoraj wieczór próby z oświetleniem elektrycznem, nie chciał bowiem, całkiem słusznie, wziąć na siebie odpowiedzialności za następstwa, które w danym razie mogłyby być nader fatalne dla robotników, pod fontaną zajętych. Wszelakoż od dziś już, dzięki interwencji dyrekcji wystawy, zabrano się z całą forsą do rekonstrukcji działu murarskiego i nie ulega wątpliwości, że w środę, lub czwartek, ujrzymy wreszcie wodotrysk świetlny w całej tegoż okazałości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gounod'a. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, panny Strassern, oraz pp.: Myszugi, Górskiego i Kowalskiego; w Teatrze letnim: po raz 22 „Flirt“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego. Pierwszy występ pani Natalji Siennickiej, po powrocie z Warszawy; jutro w środę po raz pierwszy „Papa“, komedja w 3 aktach Alberta Vanloo i Eugeniusza Leterier.

Opera. Prawdziwą przyjemność uczyniła dyrekcja teatru tak Lwowianom, jak i licznym gościom, ktorzy odwidzili wczoraj gród nasz, dając „Halkę“ Moniuszki z p. Myszugą w roli Jontka. Nieśmiertelne to dzieło naszego mistrza tonów, nie przestanie chyba nigdy zachwycać prześlicznemi melodjami, przemawiającemi tak serdecznie do naszych serc i dusz, zwłaszcza w tej arcyznakomitej interpretacji, jaką nas darzy Myszuga. Niejedna scena europejska pozazdrościłaby nam takiego tenora, takiego artysty-śpiewaka. Spiew jego, to szczyt piękna, to ideał, z którego wyżyn przemawia do nas przecudną melodją mistrz prawdziwie naszej, polskiej rodzinnej muzyki.

Artysta to z Bożej łaski Myszuga, nie dziw też, że takim się stał naszym ulubieńcem. Inne role z Halką (p. Kasprowicz) na czele, wypadły wcale dobrze, a całość ładnie wystawiona, czyniła na licznie zgromadzonej publiczności jak najlepsze wrażenie. Oklaskom nie było końca...

Ostatnie wiadomości.

Na liczne i rozrzewniające dowody współczucia, jakie wraz z rodziną moją z powodu zgonu ś. p. brata mego, kardynała i księcia-biskupa krakowskiego zewsząd odbieram, pragnąłbym odpowiedzieć osobnem podziękowaniem, przesłanem każdemu z tych, co boleść naszą czują i podzielają. Gdy to jednak dla niezwykle wielkiej liczby łaskawych dowodów dobrego serca możliwem nie jest, pozwalam sobie tą drogą złożyć wszystkim jeden ogólny wyraz najżywszej wdzięczności. W łaskawych słowach, zwróconych do nas żyjących, widzę hołd, oddany zasługom i cnotom zmarłego, a to właśnie jest ulgą i niejaką pociechą dla tych, których śmierć jego dotknęła najbliżej i najboleśniej, jak widok tej czci i miłości, jaka otacza jego pamięć. W imieniu całej osieroconej rodziny, składa za nią najszczersze dzięki. *Juljan Dunajewski.*

Na sobotniej konferencji węgierskiej partji narodowej rozprawiano nad ustawami, dotyczącemi swobody praktyk religijnych, recepcji żydów i religji dzieci w małżeństw mieszanych. Po dłuższej dyskusji osiągnięto rezultat iż na razie stronnictwo nie poweźmie żadnej uchwały. Jedynie przewodniczący oświadczył, iż większość obozu narodowego zgadza się na dwa pierwsze projekty ustawowe, trzeci zaś odrzuca.

Kwestja budowy wielkiej kolei północnej w Rosji, mającej połączyć Petersburg z Murmanem, zdaje się być bliższą rozstrzygnięcia. Według doniesienia *Nowawo Wremieni*, minister finansów Witte, jak wiadomo, powaga w sprawach kolejowych, ma się niebawem udać do Murmanu, ażeby osobiście zbadać ekonomiczne i geograficzno-topograficzne położenie kraju. Podróż ta dowodzi, iż rząd w zasadzie zgodził się na budowę kolei północnej.

Wyścigi krakowskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Kraków 24. czerwca. Meetingowi dzisiejszemu sprzyja prześliczna pogoda. Udział kraju. oraz głośniejszych nazwisk stosunkowo dość słaby, czego widocznym powodem jest wystawa lwowska. Natomiast sam Kraków bierze nadzwyczaj liczny udział. Tłumy mieszkańców pospieszyły na tor wyścigowy, aby przypatrzeć się temu niecodziennemu widowisku.

Wyścigi rozpoczęły się o godzinie 2. po po południu.

W biegu pierwszym o nagrodę Krakusa, handicap, 2400 koron, z których 2000 koron pierwszemu, 400 koron drugiemu dla 3 letnich i starszych koni, meta 1600 m., startuje koni 6, z których do mety pierwsza przybyła „Medusa“ 4 l. gn. klacz bar. Zygm. Uechtritza, druga „Bonniedundee“ 3 l. gn. kl. hr. Tass. Festeticsa, trzeci „Murzuk“ 3 l. gn. og. rotmistrza hr. Józefa Fryd. Fürstenberga.

Totalizator wypłacał 15 zł. za 5, za pierwsze miejsce 31, za drugie 150 zł.

W biegu drugim o nagrodę Rudawy 2.400 koron — 2.000 pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi, dla 3 letnich i starszych koni, meta 1.800 metrów — startowały 3 konie, które do mety przyszły w następującym porządku: pierwszy „Kropidło“, 3-letni ogier hr. Jana Tarnowskiego; druga „Stanella“, 3-let. klacz hr. Józefa Potockiego: trzecia 4-letnia klacz p. Józefa Krzysztofowicza, „Gruzian-Princess“.

Totalizator wypłacał 9 zł. za 5 zł, pierrwsze miejsce 18, drugie 91 zł.

Ogólne z interesowanie wzbudzał bieg trzeci o nagrodę dyrekcji 10.000 koron — z których 8.000 pierwszemu, 2.000 drugiemu — dla 2-letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów, meta 1.100 metrów. Startuje koni pięć. Do mety przyszła pierwsza „Tussle“ hr. Zdenko Kinsky'ego, druga „Blue-Rode“ hr. Rudolfa Kinsky'ego, trzecia „Barberry“ hr. Andrzeja Hadik-Barkóczy.

Totalizator wypłacał za 5 zł. 40 zł., pierwsze miejsce 50 zł., drugie 506 zł.

W biegu czwartym o nagrodę rządową 3.200 koron — z których 2.600 pierwszemu, 600 drugiemu koniowi — dla 3- i 4 letnich koni, urodzonych w monarchji austro węgierskiej, meta 1.000 metrów, do startu stanęły cztery konie. Pierwsza stanęła u mety „Dornröschen“, 4-letnia klacz hr. Tass. Festeticsa; drugi „Detective“, 3-letni ogier dra E. Russo; trzeci „Csakó“, 3-letni ogier ks. Fr. Auersperga.

Totalizator płacił za 5 zł. 9 zł, pierwsze miejsce 19 zł., drugie 99 zł.

Nastąpił bieg piąty sprzedażny. Nagroda 2400 koron (2000 pierwszemu 400 drugiemu koniowi), dla trzy-letnich i starszych koni wszystkich krajów, meta 1600 metrów. Startowało sześć koni. Do mety przybyła pierwsza trzyletnia klacz p. Wł. Schindlera „Otero“, drugi „Smok“ trzy-letni ogier hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa.

Totalizator płacił 26 zł. za 5 zł., pierwsze miejsce 52 zł., drugie 260 zł.

Zwycięzcę nabył na miejscu ks. Auersperg za cenę 6000 koron.

Bieg szósty o nagrodę Wisły 2400 koron, bieg z płotami do mety 2400 metrów, odpadł, ponieważ do startu stanął tylko jeden koń.

W biegu siódmym o nagrodę miasta Krakowa 2400 koron, (2000 pierwszemu, 400 drugiemu koniowi), dla koni wszystkich krajów, meta 4000 metrów, startowały cztery konie. Pierwszy przybył do mety „Roy“ porucznika hr. Karola Paara, drugi „Ischl“ hr. Józefa Fryderyka Fürstenberga. Dwa inne pozostały bez miejsca.

Wyścigi skończyły się około godziny 7. wieczorem, poczem nastąpił powrót do miasta. Udział powozów bardzo słaby. Porządek wszędzie panował wzorowy.

Zamordowanie Carnota.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Lugdun 25. czerwca. Bawiący tu chwilowo prezydent Carnot, został wczoraj wieczór gdy jechał do teatru, przez 20-letniego młodzieńca, nazwiskiem Cesare Giovanni Santo zasztyletowany.

Lugdun 25. czerwca. Według opowiadania, zamach miał się, jak następuje: Wieczorem był Carnot na bankiecie w izbie handlowej. O godz. 9. minut 10 opuścił salę i wsiadł do powozu, chcąc udać się do teatru. Zaledwie powóz ruszył z miejsca, gdy jakiś młody człowiek wskoczył na stopień powozu. Prezydent podniósł się, ale w okamgnieniu upadł na poduszki. Prefekt departamentu Rhone p. Rivaus przyskoczył do zbrodniarza i uderzeniem pięści powalił go na ziemię, także przechodnie rzucili się na niego i omal go nie rozdarli. Policja z trudnością zdołała ochronić go. Sprawca zamachu ma lat 22 i jest Włochem. Powiada, że nazywa się Cesare Giovanni Santo. Mówi źle po francusku mieszkał podobno sześć miesięcy w Cette i dopiero wczoraj rano przybył do Lugdunu.

Pchnięcie sztyletem zadane było w okolicę wątroby. Strumień krwi trysnął z rany. W powozie przewieziono rannego do prefektury. Widok rannego prezydenta, którego koszula była cała krwią zbroczona, był tak bolesny, że wielu przechodniów płakało. Jenerał Borius, prefekt i burmistrz zanieśli Carnot'a na rękach do pokoju i przywołano czem prędzej lekarzy. Badanie rany przez lekarzy sprawiało Carnot'owi okropne boleści. O północy zażądał Carnot księdza i przyjąwszy ostatnie Sakramenta, skonał na żelaznem łóżku wojskowem.

Między publicznością, zebraną w teatrze, wywołała wiadomość o tym zamachu okropne przerażenie. Wszystkie osobistości urzędowe pobiegły do prefektury zasięgnąć bliższych szczegółów. Prefekt, który będąc w loży w teatrze otrzymał zawiadomienie o zamachu, powstał i zawiadomił o tem publiczność, będącą w teatrze. Wtedy ogarnęła publiczność, zebraną w teatrze i na ulicy prawdziwa wściekłość i poczęto wołać: „Zemsty!“ Przedstawienie oczywiście przerwano.

Wszyscy bawiący tu ministrowie odjechali o 1. w nocy do Paryża. — W mieście panuje wielkie wzburzenie. Tłumy przeciągają ulicami i wołają: „Śmierć mordercy!“ Trzy kawiarnie włoskie: Casatti'ego Matosi'ego i Maderi'ego splądrowano, przyczem wznoszono okrzyki: „Precz z cudzoziemcami.“ — Pospólstwo chciało wedrzeć się do konsulatu włoskiego policja jednakże przeszkodziła temu.

Oburzenie ludności zwrócone jest głównie przeciw Włochom i przeciw każdemu, podejrzanemu o pochodzenie z Włoch. Życie mieszkających tu Włochów jest zagrożone. Policja dokłada starań, aby ich ochronić i otacza ich gęstym kordonem, a konne patrole policyjne przebiegają ulice kłusem i spieszą na pomoc wszędzie, gdzie Włosi są w opałach. Ulice, prowadzące do konsulatu włoskiego, obsadzono wojskiem.

Paryż 25. czerwca. Wczoraj po północy dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach uwiadomiły publiczność o zamachu na prezydenta. Wywołało to wszędzie okropne przerażenie i u wszystkich patrjotów obawę o przyszłość Francji. — Obiega pogłoska, że jutro, a najdalej pojutrze, zbierze się kongres w Wersalu.

Dziś o godzinie 2. po północy zebrali się na naradę wszyscy bawiący tu ministrowie, jako też prezydenci senatu i izby. Minister wojny, jenerał Mercier zawiadomił zgromadzonych, że wydał przed chwilą telegraficzny rozkaz do wszystkich dowódców korpusów, aby wojska, stojące pod ich rozkazami, trzymali w pogotowiu.

Dziennik urzędowy ogłosi jutro zwołanie kongresu do Wersalu na środę na godzinę 1. w południe dla wybrania nowego prezydenta.

Wiedeń 25 czerwca. Wiadomość o zamordowaniu Carnota wywołała tu nadzwyczaj bolesne uczucie. O godzinie 9. rano wydała *Neue fr. Presse* nadzwyczajny dodatek, zawiadamiający o tym strasznym fakcie. Ambasador francuski Losé otrzymał depeszę o śmierci Carnota kilka minut po szóstej rano, a o dziewiątej udał się do hr. Kalnoky'ego i zawiadomił go urzędownie o tem. O godzinie 11. zajechał jeneralny adjutant hr. Paar przed gmach ambasady francuskiej i imieniem cesarza wyraził ambasadorowi najżywsze ubolewanie i współczucie. Przed hr. Paarem złożył kondolencję p. Losému ambasador angielski. P. Losé pojedzie prawdopodobnie pojutrze de Paryża

Berlin 25. czerwca. Cesarz Wilhelm przesłał kondolencję w nader gorących słowach.

Paryż 25. czerwca. Na publicznych gmachach powiewają żałobne chorągwie. Posłowie zagranicznych mocarstw złożyli kondolencję. Bardzo serdecznie oświadczył się poseł niemiecki.

W mieście ogromne wzburzenie. Na ulicach kupią się tłumy z okrzykiem „Śmierć anarchistom“.

Paryż 24. czerwca. Carnot umarł wśród strasznych boleści. Morderca użył sztyletu przy wykonaniu zamachu. Prezydent jechał do teatru, wówczas Cesario Santo zbliżył się do powozu i wyciągnał do Carnota rękę, a gdy tenże również rękę wyciągnął, morderca zadał prezydentowi pchnięcie w bok. W tej chwili Carnot pochylił się naprzód, morderca korzystając z tego pchnął silnej sztylet w ciało, krzycząc: „Niech żyje anarchja!“

Carnot, oblany krwią, padł na poduszki powozu.

Pani Carnot otrzymała pierwszą telegraficzną wiadomość o nieszczęściu, jakie ją dotknęło o g. 10. wiecz. Depesza donosiła jej tylko o tem, że prezydent jest ciężko ranny. W pół godziny potem, nadeszła druga depesza, w ktorej wyrażono, iż natychmiastowe przybycie pani Carnot do Lugdunu jest bardzo pożądane.

Pani Carnot z podziwienia godną siłą zniosła okropny cios — jakkolwiek oczy jej zaszły łzami, pewnym głosem wydała rozkaz, ażeby natychmiast zaprzągnięto konie do powozu i udała sie na dworzec kolei.

Jakkolwiek powyższa depesza o tej zbrodni opiewa tak lakonicznie — zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Carnot padł ofiarą anarchistów! Czy, sądząc z nazwiska, Włoch morderca działał z ramienia zorganizowanego spisku, czy z fanatyzmu indywidualnego, to wyjdzie na jaw być może za parę już godzin. Na każdy sposób wieść ta obiegając świat cały, obudzi wszędzie grozę straszną, jest bowiem — rzecby można — nowym dokumentem historycznym, że okrutna hydra anarchizmu, międzynarodowego formalnie urągać się zdaje wszelkim akcjom przeciw niej wymierzonym i że państwa europejskie są wobec niej poprostu bezsilne!...

Jak w średnich wiekach — gdy nauka medycyny stała jeszcze na bardzo niskim szczeblu, a narody bezradne poprzestawały na lamentach do niebios — tak zwane powietrze morowe szerzyło się swobodnie po Europie dziesiątkowało jej ludność, tak podobnie dzisiaj fanatyzm anarchiczny drwi sobie cynicznie z granic, pilnie strzeżonych i z całego aparatu policyjnego i co chwila nową jakąś zbrodnią manifestuje przerażonemu światu, że żyje, że go nie zdołano zdławić, że jutro pojutrze wyciągnie swą dłoń demoniczną po nową ofiarę... Szaleńcy, opętani zaprawdę przez szatana niszczyciela! Zdaje im się, że mordując niewinnych i następnie głowy swe katowi ochoczo oddając, pracują bohatersko dla wolności społeczeństw — a w rzeczywistości torują drogę jedynie najstraszniejszej reakcji w całej Europie... Do tego tematu powrócimy wkrótce, tutaj poprzestajemy dziś na pobieżnym życiorysie zamordowanego czwartego z rzędu prezydenta III. rzeczypospolitej francuskiej.

Marja Franciszek Sadi Carnot urodził się się w Limoges 11. sierpnia r. 1837, jako syn Hipolita, a wnuk Carnota, znanego w dziejach Francji pod nazwą wielkiego, który tak wybitną rolę odegrał w rewolucji francuskiej z końca zeszłego stulecia.

Franciszek Sadi Carnot ukończył szkołę politechniczną, a następnie w r. 1863 szkołę dróg i mostów w Paryżu, poczem został inżynierem rządowym w Annecy w Sabaudji. Po Sedanie zamianowany został organizatorem obrony na pobrzeżach kanału La Manche, a na początku r. 1871 prefektem w Rouen. W lutym tegoż roku wybrał go departament rodzinny Côte d'or do zgromadzenia, które miało w Bordeaux zatwierdzić preliminarja wersalskie z Niemcami. Tutaj zaciągnął się Carnot pod sztandar republikanów i obrotnością swoją, jasnością myślenia i czystością charakteru wybił się odrazu na pierwszorzędne stanowisko, wybrany został bowiem sekretarzem lewicy.

Gdy rzeczpospolita zupełnie się już ukonstytuowała, w lutym 1876 wszedł Carnot do izby deputowanych, w której zaszczycony wyborem sekretarza, piastował ten urząd przez czas dłuższy. W dniu 16. maja 1877 r. wystąpił solidarnie z 363 opornymi kolegami przeciw zamysłom restauracji monarchicznej Mac Mahona i ks. Brogliego. W r. 1877 Carnot został ponownie wybrany do izby, a w następnym roku ówczesny minister robót publicznych Freycinet, powołał go do siebie na podsekretarza stanu. Na tym urzędzie utrzymał się Carnot pomimo zmiany rządu, który od Mac Mahona przeszedł z końcem lutego 1879 r. w ręce Juljusza Grevy'ego. We wrześniu r. 1880 wszedł Carnot w skład gabinetu Juljusza Ferry'ego, w którym powierzono mu tekę robót publicznych. Gabinet Ferry'ego nie cieszył się jednak długim żywotem — upadł już 10. listopada 1881 roku, a wraz z nim także i Sadi Carnot. Nie na długo jednak ustąpił z widowni. Już w kwietniu następnego roku zaszczycili go dotychczasowi jego wyborcy ponownym mandatem. Wystąpiwszy z ministerstwa, objął Carnot przewodnictwo grupy lewicy republikańskiej (*De la gauche republicaine*) i niebawem wybrany został jednym z wiceprezydentów izby. Wkrótce też (w kwietniu 1885) objął ponownie w gabinecie Brissona piastowaną już dawniej pod Ferrym tekę robót publicznych, a w kilka dni później tekę skarbu.

Gdy przywrócono głosowanie z listy (*scrutin de liste*), departament Côte d'or wybrał Carnota do izby deputowanych. Skarbem zawiadywał Carnot mimo zmiany gabinetu, w styczniu 1886 r. do 11. grudnia tego roku. t. j do upadku Freycineta.

Teraz zeszedł Carnot na razie na skromniejsze stanowisko, ażeby niebawem otrzymać z rąk ziomków najwyższą godność i władzę, jaką rzeczpospolita tylko najwierniejszych i najdzielniejszych swych synów obdarzać może. Był członkiem, następnie sprawozdawcą i prezesem komisji budżetowej w izbie, kiedy nagle w r. 1887 z powodu słynnych matactw i szacherek orderowych Wilsona, zięcia prezydenta Grevy'ego, wybuchło przesilenie u steru władzy wykonawczej. Nastąpił kongres wersalski (1—3 grudnia 1887) na którym miano dokonać wyboru nowego prezydenta. Jako poważni kandydaci do tej godności, wystąpili: Freycinet, dla znacznej części umiarkowanych republikanów wydający się za gorącym; Ferry, uważany znów przez inny odłam za zimnego, a nadto znienawidzony jako „Tonkińczyk“; jenerał Sausier, gubernator Paryża, uważany przez wielu za „człowieka przyszłości“, ale popierany głównie przez monarchistów, a tem samem niesympatyczny kandydat dla zwolenników rzeczypospolitej — wreszcie Sadi Carnot, cieszący się wprawdzie już wówczas wielką popularnością, ale bądź co bądź ani wybitnemi zdolnościami, ani wielkością zasług nie mogący dorównać tak silnym, jak powyżej wymienieni, kandydatom. Obok tych byli jeszcze inni *minorum gentium* pretendenci do krzesła prezydenckiego. Sama partja republikańska, rozdzielona na jakie dziesięć grup i gromadek, nie mogła się zgodzić na żadną wybitną osobistość — i dzięki temu właśnie stanowi rzeczy przedewszystkiem Carnot wyszedł zwycięzcą z wyborczej urny. Pierwsze głosowanie nie doprowadziło do żadnego rezultatu, ale już w niem otrzymał Carnot 303 głosów przeciwko 212 Ferry'ego, 76 Freycinet'a i 220 jenerałów Saussier'a i Appert'a. W drugiem głosowaniu stronnicy Freycinet'a i Ferry'ego przeszli zupełnie na jego stronę, dzięki czemu na 827 głosujących, otrzymał Carnot 616 głosów.

Carnot wybrany został na okres 7 letni, a więc w grudniu r. b. skończyć się miała właśnie jego prezydentura. Czy Carnot byłby ponownie wybranym? Oto pytanie, nad którem od dawna już zastanawiano się we Francji i wymieniano cały szereg mniej lub więcej wybitnych nazwisk przyszłych jego współzawodników. Pytanie pozostało na zawsze nierozstrzygniętem. Ręka nieletniego szaleńca zbrodniarza przecięła przedwcześnie pasmo życia tego człowieka, którego imię bądź cobądź bardzo chlubnie zapisane będzie na kartach dziejów francuskiej rzeczypospolitej.

Carnot zamordowany został w pełni sił fizycznych i umysłowych, licząc lat 57.

Zasadą jego polityki wewnętrznej było od początku umiejętne wśród częstych przesileń ministerjalnych lawirowanie między stronnictwami republikańskiemi, z ciążeniem ku umiarkowanemu środkowi, *juste-milieu* republikańskie.

Powagę i siłę Carnota nadwerężyla nieco słynna afera Panamska, ale na czystym jego charakterze nie pozostała najdrobniejsza plamka. Pomimo zręcznych usiłowań potwarców, których nigdy nie brak, szczególnie w stosunku do przemożnych — imię Sadi Carnota przejdzie do potomności nieskalane.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 25. czerwca. Profesor dr. Nothnagel zrobił publicznie zarzut, iż w tutejszem Towarzystwie ratunkowem coraz większego wpływu nabierać zaczynają prądy antisemickie, i wystąpił z tego Towarzystwa. W skutek tego przyszło dziś podczas wykładu prof. Nothnagla do wielkich ekscesów. Część studentów, zebranych w sali wykładowej, powitała profesora okrzykami „Pereat“, inna znów część wznosiła głośne okrzyki na cześć jego. W sali powstał piekielny hałas, a gdy wszelkie upomnienia nie skutkowały, musiał dr. Nothnagel przerwać wykład. W końcu powstała bójka między obu stronnictwami studentów.

Wiedeń 25. czerwca. Odbyło się tu wczoraj pod gołem niebem zgromadzenie socjalnych demokratów, w którem wzięło udział około 12.000 robotników. Powzięto uchwałę w sprawie powszechnego głosowania.

Praga 25. czerwca. Przeciw Krziżowi, skazanemu na 10 letnie więzienie za współudział w zamordowaniu Mrwy, wdrożono dochodzenie sądowe za zdradę stanu.

Budapeszt 25. czerwca. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu liberałów zgodzono się na wniosek Szilagy'ego, by przyjąć zmianę jednego § ustawy o ślubach cywilnych, przez izbę magnatów uchwaloną.

Londyn 25. czerwca. Z kopalni Pontybridd, gdzie był onegdaj wybuch gazów wydobyto dotychczas 86 zabitych, 17 ciężko rannych robotników, pozostaje jeszcze w podziemiu 120.

Klausenburg 25. czerwca. Wskutek niedającego się wytłumaczyć nieroztropnego rozporządzenia tutejszego burmistrza, woda we wszystkich studniach została zatruta.

Władza pozamykała wskutek tego wszystkie studnie i miasto jest bez wody.

Kiel 25. czerwca. Przy wczorajszej uroczystości przyjęcia do marynarki księcia Adalberta, miał cesarz mowę, którą zakończył słowami: „Miejcie w pogotowiu wyostrzoną stal, abyście w chwili, kiedy was — co nie daj Boże — powołam, nietylko stanęli w obronie honoru, ale także okryli się sławą.“

NEKROLOGJA.

†

JANEK

najukochańszy syn

Jana i Klary z Popowiczów Riedlów

zgasł w 8-ej wiośnie swego życia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 25. czerwca o godzinie 5. popołudniu ulica Długosza liczba 9.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Pies czarny 6 miesięczny bardzo ładny do nabycia ul. Kołłątaja l. 6.

Fabryka Braci WOZELAK poszukuje **fachowego stolarza** (*Platzmeistra*). Pierwszeństwo mają wykształceni **we fachowych rysunkach i biegli w piśmie.**

Nauczycielki, bony, froeblanki poleca Helena z Jordanów Biernacka. Długosza 19. 46[illegible]

Kasę ogniotrwałą Nr. 2 lub 3 używaną poszukuje się do kupna, ulica Zyblikiewicza 5 na dole, drzwi na prawo. 466

Do sprzedania realność w Rawie ruskiej vis-à-vis poczty, składająca się z domu piętrowego, oficyn, stajni i ogrodu morgowego, — wiadomość u właściciela na miejscu.

Wyborne konfitury, kompoty, soki, galaretki, marmolady i owoce kandyzowane, dostarcza na zamówienia, przez cały sezon trwania owoców, po cenach umiarkowanych Zarząd dworu w Putiatyczach, poczta Gródek. 464

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

12 Kochanowskiego 3 pokoje, kuchnia, I. piętro. 456

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 1/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·10	**10·46**	**5·26**	11·11	7·31
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·6	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkácsa, Serenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·43**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 1/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·6	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Do wydzierżawienia
na lat 6 od dnia 24. Marca 1895 r.
Wieś Górki
w powiecie brzozowskim, 50 morgów łąk, 350 morgów ornego pola.
Bliższych wiadomości udzieli adwokat dr. **Festenburg** w Brzozowie.

Do sprzedania w Jarosławiu
dwie kamienice piętrowe i domek parterowy w Rynku i przy ulicy Ostrogskich.
Bliższa wiadomość u prof. **Głowińskiego** w Jarosławiu. 1712 1—3

Majątek ziemski

305 morgów pszenna gleba, z powodu zmiany interesów, wraz z inwentarzem i zbiorami jest do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności W. Kazimierz Bliziński, adwokat krajowy we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 17. 1702 1—2

L. 183

KONKURS.

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego w mieście Żółkwi, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni udowodnić ustawową zdolność do objęcia tej posady, niemniej, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego i znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie. Posada ta o rocznych 800 zł (ośmset) w. a. oraz wolności prowadzenia prywatnej praktyki, nadaną zostanie na rok 1-szy prowizorycznie, poczem nastąpić dopiero może stabilizacja.

Podania wnosić należy do Magistratu miasta Żółkwi do dnia 15. lipca 1894.

Żółkiew dnia 5. czerwca 1894.

Burmistrz.

1678 1—2

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.